Nr. 72.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1889 Seite 281. q. Nr. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Czwartek 28 marca 1889

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — **R. Mosse** w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — **Haasenstein & Vogler:** w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — **Havas Laffite** & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach w cesarstwie niemieckiém

marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycyi naszéj

marek 4,

z odnoszeniem do domu

marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycyi.

Poznań, 27 marca.

Bohaterzy z wyprawy Aczynowa.

Szczęśliwym sposobem opinia i prasa w Rosyi oceniły wreszcie należycie sens moralny i „polityczną“ wartość wyprawy „wolnego kozaka“ Aczynowa. Jeden tylko jeszcze „Swiet“ ma odwagę brać jego sprawę w obronę. Nie może on wtórować tym, co błotem obrzucają bohaterów wyprawy, któréj naczelnik „właściwie jak najlepsze tylko przed oczyma miał cele.“

Wszystkie inne gazety rosyjskie przestały jednak kryć prawdę — a z artykułów ich coraz to przejrzystszemi się stają ciekawe plany owego „wolnego kozaka“, który na dobitkę miał się jeszcze okazać nader bojaźliwego autoramentu bohaterem — bo od chwili, kiedy padł pierwszy granat francuzki, naczelnik wyprawy skrył się gdzieś głęboko, tak, że go nigdzie znaleść nie było można. Znacznie odważniejszą od małżonka zdaje się być żona Aczynowa, która w ogóle bardzo wybitną rolę odegrała w całém awanturniczém przedsięwzięciu.

Niezwykła ta niewiasta jest córką bogatego właściciela dóbr w czernichowskiéj gubernii — ma być wykształconą i posiadać kilka języków; Zofia Iwanówna lubi prócz tego namiętnie podróże.

O zachowaniu się Aczynowa i małżonki jego od pierwszéj chwili wylądowania w Afryce następne zwierzenia poczynili członkowie wyprawy — ilustrujące jaskrawo moralną wartość obu tych indywiduów. Skoro awanturnicy rosyjscy zawinęli do przystani Tadjury, poczęto nasamprzód odbywać obfite libacye; kapłan Paissi napełniwszy szklankę „palenką“, wzniósł toast na cześć naczelnika wyprawy — a następnie po chwili milczenia i głębokiego namysłu zapytał Aczynowa — czy i kiedy wyprawa wyruszy do Abisynii? Na zapytanie to stracił Aczynow na chwilę zwykłą pewność i rzekł od niechcenia — że zanim się pomyśli o dalszéj drodze, „trzeba nasamprzód wypocząć nieco.“

Ale żona jego od razu wyświeciła rzeczywisty stan rzeczy, oświadczając stanowczo — że nie ma tu co mówić o Abisynii, bo wyprawa nie ruszy się już z miejsca; Abisynia jest daleko i nikt jéj dobrze nie zna, trzeba więc pozostać na miejscu. Na takie „dictum acerbum“ kapłan Paissi zmięszał się mocno i spoglądał rozpaczliwie w okół na członków zagadkowéj wyprawy — którzy niemniéj zdali się być zakłopotani. Sam Aczynow zachowywał uporczywe milczenie.

„Jakżeż więc,“ zapytał znowu Paissi, „cóż poczniemy z tymi ludźmi, których tu sprowadziłem, jak baran trzodę? Teraz naturalnie masz nas wszystkich w ręku — bo ja, zwykły człowiek, nie dam tu rady.“

Ale jeden z kaukazkich Ossetynów rzekł, nie obwijąc już dłużéj prawdy w bawełnę:

„Kiedyż Mikołaju Iwanowiczu poczniemy zdobywać sobie złoto i srebro? Noże nasze są należycie wyostrzone, a karawany niezadługo muszą nadciągnąć.“

„Poczekajcie jeszcze nieco na stósowną porę,“ odparła na to żona Aczynowa.

Wymownych tych słów kilka otworzyło wreszcie oczy Rosyanom zawerbowanym za pośrednictwem popa Paissiego, sprawiając na nich przygniatające wrażenie.

Naczelnicy wyprawy mieli wszystkiego podostatek — ale reszta jéj członków cierpiała głód; poczęła więc szemrać i podnosić rokosz. Wtedy żona Aczynowa znów okazała wrodzoną swą energią. Wskazując na spokojnych i przyjaznie zachowujących się krajowców, rzekła do szemrzących Rosyan: „Na cóż jeszcze czekacie? Oto tu macie mięso przed nosem!“

Téjże saméj nocy (było to 7 stycznia) udało się 30 kozaków i Ossetynów na rozbój. O 30 wiorst od Tadjury, w górach, napadli na osadę i zabrali ztamtąd krowę i owcę. Krajowców utrzymano w respekcie wystrzałami z karabinów. Z powrotem napotkano młodą murzynkę, którą pogwałcono; zabrano jéj równocześnie srebrne naramienniki.

Przez trzy dni żywiono się zrabowaną krową i owcą — skoro jednak sułtan Tadjury począł skarżyć się na popełnione rabunki i gwałty, Aczynow po długich targach zapłacił mu 60 franków wynagrodzenia. Odtąd już z dnia na dzień coraz to gorzéj obchodzono się z okolicznymi krajowcami.

Wreszcie począł Aczynow ruszać się z miejsca, aby wynaleść okolicę stósowną do założenia miasta „Nowéj Moskwy.“ Dalszą komendę nad wyprawą w głąb kraju objęła już jego małżonka, wydając rozkazy po części nie do wykonania. To też znaczna część oszukanych Rosyan udała się w rozsypkę szukając schronienia i obrony u władz francuzkich. Między innymi zbiegło i trzech chłopców, których Ossetyni pochwycili w ucieczce i na rozkaz żony Aczynowa oćwiczyli rózgami.

Władzom francuzkim w pobliskim Obocku musiało naturalnie arcy niemiłem być tego rodzaju sąsiedztwo hordy najezdców i opryszków. Rabunki i gwałty mnożyły się z dnia na dzień ale mimo to Francuzi nader ostrożnie zachowywali się w obec „wyprawy“ kryjącéj się pod mianem zaprzyjaźnionéj Rosyi. Wszakżeż między opryszkami owymi znajdowali się i popi — a część prasy rosyjskiéj ciągle jeszcze głosiła o „wielkiéj misyi reprezentanta rosyjskiego ludu.“

Kontentowano się więc zrazu z francuzkiéj strony wysłaniem kilku parawców, których komendanci wdać się mieli w układy z „reprezentantem Rosyi.“ Na widok zbliżających się trzech francuzkich pancerników (było to dnia 21 stycznia) przeląkł się niepomału Aczynow i kazał cospieszniej wywiesić banderę rosyjską z krzyżem. Oszukani towarzysze kapłana Paissiego oświadczyli, że poproszą Francuzów, aby ich przez Obock napowrót odstawili do Rosyi; natenczas utworzył Aczynow z Ossetynów kordon, który zapobiedz miał wszelkiemu takiemu porozumiewaniu się. Tymczasem zbliżyły się parowce na kilkaset kroków od lądu; spuszczono szalupy a oficer francuzki wylądowawszy oświadczył, że pragnie porozumieć się z Aczynowem. Tenże z razu starał się uniknąć wszelkiéj rozmowy i kazał dać odpowiedź, że będąc chorym, nie może zadość uczynić żądaniu oficera; dopiéro na ponowne, energiczne domaganie się Francuza raczył ukazać się wreszcie.

Teraz nastąpiła krótka dyskusya — oficer zaręczył Aczynowowi, że sam gubernator Obocku znajduje się na jednym z pancerników i pragnie pomówić z nim osobiście. „Wolny kozak“ wziął się na bezczelność, oświadczając — że nie zna i nie potrzebuje żadnego gubernatora. Równocześnie kazał Aczynow dla wystraszenia oficera ustawić coprędzéj mitraljezę. Na widok tak „nieparlamentarnych“ przygotowań, oficer francuzki natychmiast schronił się do łodzi — a po chwili parowce odbiły od brzegu.

Następnego dnia, w niedzielę — zarządził Aczynow o godzinie 7 z rana wielkie nabożeństwo, poczem sam wystąpił z wielką tryumfalną mową, winszując członkom wyprawy szczęśliwego założenia „Stanicy Moskwy.“ Na końcu mowy dodał ze zapałem:

„Za kilka już dni będziemy mogli przystąpić *ona dzieła*. Dowiedziałem się, że przez poblizką górską drogę przechodzić będzie wkrótce bogata karawana — *nie ujdzie im rąk naszych.*“

Ale inaczéj się stało. W dwadzieścia cztery godzin później Francuzi poczęli rzecz brać na seryo. Aczynowowi dano pół godziny czasu do zwinięcia rosyjskiéj flagi i opuszczenia stanowiska. Następnie czekano jeszcze drugie pół godziny. Wreszcie dano ognia; z razu strzelano naumyślnie ponad oszańcowania opryszków — a kiedy nawet i teraz jeszcze nikt się nie ruszał, puszczono dwa granaty w sam środek fortyfikacyi.

Reszta szczegółów katastrofy dobrze już znaną jest czytelnikom naszego pisma.

Telegramy.

Berlin, 27 marca. Według doniesienia „National Ztg.“ cesarz podczas wczorajszego obiadu u księcia Bismarcka rozmawiał czas dłuższy z pp. Bennigsenem i Miquelem, a p. Huene wręczył order orła czerwonego drugiéj klasy, kładąc nacisk na to, że zasłużył na niego w czasie debaty parlamentu nad marynarką państwową. Cesarz ubrany był w mundur marynarki; podczas uczty siedział między księżną Bismarckową a przewodniczącym parlamentu, p. Levetzowem. O godzinie 10 wieczorem powrócił cesarz na zamek.

Paryż, 26 marca. Trybunał policyjny skazał dawniejszego inspektora policyi w Avricourt, p. Kühn, na dwa lata więzienia za szpiegostwo.

Londyn, 27 marca. Lord Beresford dawał wczoraj ucztę na cześć hr. Bismarcka. W uczcie téj wzięli udział pp. Fergusson, jenerał Hamley, wicehrabia Cranborne, syn lorda Salisburego, Balfour, Smith, Goschen, minister marynarki Hamilton.

Wiedeń, 26 marca. Według białogrodzkich doniesień do „Polit. Corresp.“, ma szef sekcyi serbskiego minist. spraw zewnętrznych, p. Chrystić, zostać zamianowany naczelnym konsulem w Saloniki; następcą jego będzie wybitny radykalista prof. Gajas.

Peszt, 26 marca. Rząd przedłożył sejmowi projekt do ustawy o upaństwowieniu „pierwszej węgiersko-galicyjskiéj linii kolejowéj“ i „węgierskiéj kolei zachodniéj.“

Peszt, 26 marca. Sejm zatwierdził 253 głosami przeciw 144 niezmiennie paragrafy 24 i 25 ustawy obronnej jako i rezolucyą odnośną, zaproponowaną przez liberalne stronnictwo. Poprawki opozycyi bez wyjątku usunięto.

Haga, 26 marca. Prezydent ministrów oświadczył dziś w Izbie deputowanych, że na wczorajszéj radzie gabinetu uchwalono ogłosić niezdolność króla do sprawowania rządów. Wyczekuje się uchwały rady państwa.

Luksemburg, 26 marca. Rząd i Izba tutejsza poweźmie uchwałę w sprawie rejencyi, skoro sprawa ta zostanie załatwioną w Holandyi.

St. Sebastian, 26 marca. Królowa hiszpańska przybyła dziś tu dotąd z ministrami pp. Sagasta i Armijo, którzy jutro powitają królową angielską na granicy państwa.

Bukareszt, 26 marca. Z okazyi rocznicy proklamacyi rumuńskiego królestwa senat przyjął do grona swego następcę tronu, księcia Ferdynanda hohenzollernskiego.

Ateny, 26 marca. Izba deputowanych zatwierdziła 90 głosami przeciw 10 trzy ustawy tyczące się rodziny królewskiéj — t. j. przerachowania listy cywilnéj z drachm na franki — dotacyi w sumie 400,000 fr. dla księżniczki Aleksandry — i kredytu we wysokości 600,000 fr. na wybudowanie pałacu dla następcy tronu greckiego.

Walne zebranie akcyonaryuszów
Banku Związku Spółek Zarobkowych

(odbyte dnia 26 marca r. b. o godzinie 11 przed południem w hotelu francuzkim).

Zebranie zagaił pan Stefan Cegielski, jako przewodniczący Rady nadzorczéj, dłuższem przemówieniem, w którém zwrócił uwagę na wyjątkowo ciężkie warunki, w jakich się znajdują dzisiaj wszystkie stany i zawody, i skarżył się na zbytnią pochopność do krytyki, a brak ochoty do twórczéj pracy i inicyatywy. Dziś mówca znajduje się w tém szczęśliwem położeniu, że może z uznaniem największém wyrazić się o czynności Banku Związku Spółek i odczytuje pochlebne głosy prasy o tymże Banku.

Uznanie dla dyrektora Banku wyrazili zebrani na wezwanie przewodniczącego przez powstanie.

Uniewinnili swoje nieprzybycie: 1) pan radzca dr. Milewski, 2) ks. admin. Wawrzyniak i 3) bar. Graeve, któremu obowiązki poselskie nie pozwoliły wyjechać z Berlina.

Przed odczytaniem sprawozdania wnosi p. Reichstein, aby Rada nadzorcza zajęła się zmianą § 29 stósownie do dzisiejszej liczby akcyi.

P. dr. Kusztelan odczytuje roczne sprawozdanie Banku za rok 1888, z którego wyjmujemy następujące szczegóły:

Rok ubiegły 1888, a trzeci istnienia Banku naszego, zaliczyć należy, nie mniéj pod względem finansowym, jak pod względem moralnym, jeśli nam wolno użyć tego wyrażenia, do nader pomyślnych dla Banku Związku Spółek Zarobkowych. Że instytucya nasza pod względem finansowym pomyślnie się rozwijała, wykazuje tegoroczny bilans i pojedyńcze jego konta, świadcząc równocześnie, jak w miarę zaufania do żywotności i odpowiedzialności naszego Banku, podołaliśmy zaspokoić uzasadnione żądania stawiane do nas, nie tylko ze strony osób prywatnych, ale przedewszystkiem ze strony Spółek zarobkowych, dla których Bank założony został. Podczas gdy bowiem przy kapitale zakładowym wynoszącym 40,000 marek, wynosił kapitał obrotowy w pierwszym roku istnienia Banku marek 499 614.17, w drugim zaś roku podniósł się do 1 270 355.23 marek, urosł tenże w ubiegłym roku do 2 534 058.88 marek.

Nie mniéj pocieszającym jest dla nas sukces moralny w doprowadzeniu Banku Związku Spółek Zarobkowych do pożądanego celu. Kapitał zakładowy naszego Banku wynosił przy założeniu takowego 40 000 marek. Tenże został następnie podwyższony na mocy uchwały nadzwyczajnego walnego zebrania akcyonaryuszów w dniu 8 kwietnia 1886 r. do pół miliona marek i to podzielony na 2500 akcyi imiennych po 200 marek.

Kapitał ten postanowiono zebrać najpóźniéj aż do ostatniego grudnia 1888 roku. Przedsięwzięcie nasze zebrania w tak krytycznych czasach, jak obecne, kapitału pół milionowego wydawało się nie tylko wielu zwolennikom a nawet i założycielom Banku, ale szczególnie tym, co sądząc, że dosyć mamy już banków, niechętném i nieżyczliwém spoglądali na instytucyą naszą okiem, mrzonką, która nigdy nie ujrzy światła dziennego.

Wszakże nadzieje nasze nie zawiodły nas i powtarzamy tutaj, co uważaliśmy za stósowne wypowiedzieć na Sejmiku Spółek Zarobkowych w Sremie, że Bank Związku Spółek Zarobkowych, mimo iż przy wprowadzeniu w życie napotkał na najniefortunniejsze konjunktury, wywołane ogólnym zastojem a nieomal upadkiem rólnictwa, — dzięki uznaniu Spółek, że Bank nasz jest dla nich instytucyą pożyteczną, — dzięki ofiarności społeczeństwa naszego, które nie zrażając się tylekroć zawiedzionemi na tém polu nadziejami, nie odmówiło swéj pomocy przy subskrypcyi akcyi i przy powierzaniu swych zasobów pieniężnych Bankowi, — dzięki daléj poparciu i zaufaniu, jakiém kierownika Banku darzyli ks. patron, ks. wice-patron, prezes i wszyscy członkowie rady nadzorczéj Banku, — dzięki wreszcie pomocy szczerych i gorących przyjaciół instytucyi naszéj, — szczęśliwie doprowadzonym został do pożądanego celu.

Kapitał zakładowy został całkowicie rozebrany już na początku listopada r. z., co téż stwierdziła rada nadzorcza i kurator Banku na posiedzeniu, które się odbyło dnia 6 i 7 grudnia r. z. Na zebranie to stawili się wszyscy członkowie rady nadzorczéj pod przewodnictwem prezesa p. Stefana Cegielskiego.

Po zbadaniu arkuszy sabskrypcyjnych, listy akcyonaryuszów i porównaniu takowych z kasą i księgą główną spisano protokół rewizyjny podpisany przez wszystkich członków rady nadzorczéj i zarząd a legalizowany przez notaryusza p. Jażdzewskiego. Na mocy téj czynności i dokumentów przesłanych do sądu handlowego zostało dokonane podwyższenie kapitału zakładowego do $^1/_2$ miliona marek zapisane do rejestru handlowego na dniu 29 stycznia 1889 r.

Z dalszego sprawozdania wyjmujemy co najważniejsze:

Obrót ogólny w roku 1888 wynosił 19,594,033,29 m., w r. 1887 9,936,224,23 marki, powiększył się zatém o 9,657,809,06 marek.

Kapitał obrotowy w roku 1888 wynosił 2,534,058,88 m., w r. 1887 1,260,355,23 marek, powiększył się zatém o 1,273.703,65 marek.

Kapitał zakładowy wynosił ogółem 500,000 marek.

Akcyonaryuszami Banku są następujące Spółki: Bobowo, Borek, Brusy, Buk, Chełmno, Czarnków, Dolsk, Drzycim, Gniewków, Gniezno, Gniezno „Ul.“ Gołańcz, Grodzisk, Górzno, Inowrocław, Jarocin, Kcynia, Kobylin, Kościan, Kostrzyn, Koźmin, Kórnik, Krobia, Krotoszyn, Krzywiń, Lissewo, Lubawa, Miejska Górka, Miłosław, Mikstat, Mogilno, Mur. Goślina, Oborniki, Opalenica, Ostrów, Ostrzeszów, Pleszew, Poznań, Pińczyn, Pszczew, Raszków, Rogoźno, Strzelno, Szamotuły, Sliwice, Srem, Sroda, Toruń, Trzemeszno, Ujście, Wągrówiec, Wronki, Września, Książ i Żnin. Z powyższych Spółek przypada na W. Ks Poznańskie 45 a na Prusy Zachodnie 10 Spółek.

Ogólna suma depozytów na końcu roku 1888 wynosiła 893,429,19 m., a na początku roku wynosiła 312,104,45 m., w ciągu roku podniosła się więc o 581,324,74 m.

W ciągu r. 1888 wzięto z banków na rachunek bieżący 1,302,683.67 m. W tym samym czasie odpłacono, względnie deponowano w bankach 1,308,800,62 m. Saldo w bankach na korzyść kasy wynosiło 6,116,95 m. Prywatnym osobom pożyczono w ciągu r. 1888 za odpowiednią pewnością 552,283,72 m. W tym samym czasie odpłacili 400,669,18 m., pozostali bankowi winni w końcu roku 151,614.54 m. Ogólna wartość posiadanych efektów wynosiła 571,805,95 m. Sprzedano zaś tychże za 387,760,65 m. Pozostało w portfelu za 184,045,30 m., których wartość obliczona wedle przepisu § 239b prawa akcyjnego z 18 lipca 1884 wynosiła 184,658,40 m., przeto zysk na sprzedanych efektach wynosi 613,10 m. Ogólna suma zdyskontowanych weksli wynosiła 1366 na 3,257,128,12 m. W ciągu roku odpłacono na 1063 weksli 2,302,552,54 m. W końcu roku było w portfelu 303 weksle na 954,575,58 m., z któréj to sumy przypada na 1) 32 Spółki 458,000 marek, 2) osoby prywatne 495,675,58 m., przyczem nadmieniamy, że z funduszów Banku czerpało w ciągu roku w ogóle 45 Spółek. Efektów deponowanych pozostało w bankach w depozycie za 51,800 m. Efektów i papierów wartościowych zastawionych pozostało w portfelu w końcu grudnia 1888 670,431 marek 25 fen.

Obligo banku za weksle podkładkowe, zredyskontowane i lombardowane papiery wartościowe wynosiło w końcu grudnia 1888 roku 918,581,25 m.

Rachunek pożyczek udzielonych na lombard przedstawia się w końcu grudnia 1888 r. na 37,677,10 m.

Rachunek debitorów wynosił w końcu grudnia 1888 r. 146,200 m.

Wpływ za procent, dyskont i procent wynosił w 1888 roku 67,514,98 m.

W ciągu roku 1888 wypłacono procentu od depozytów, weksli redyskontowanych i innych pożyczek względnie dopisano 31 grudnia 1888 r. do depozytów i odłożono procentu do wypłacenia od składek akcyjnych II emisyi 52,092,12 marek. — Ogólna suma zredyskontowanych weksli wynosiła 924,270 m. Wykupiono zaś weksli za 829,970 m. Pozostało więc w końcu r. 1888 94,400 marek. Wartość ruchomości po odpisach wynosi 2118,50 m. Kaucye 3000 m. Rachunek administracyi wynosi ogółem 6635,14 m. Fundusz przeznaczony przeważnie na wyrównanie możliwych strat na kursie efektów będzie odtąd nosił nazwę rezerwy specyalnéj. Rezerwa ta w roku 1888 wynosiła 609,10 m. Wedle propozycyi rady nadzorczej ma być odłożone do tego funduszu 3000 m., tak iż będzie wynosiła rezerwa specyalna 3609,10 m. Fundusz rezerwowy wynosił w końcu 1888 r. 1420 m. 86 fen. Wedle przepisów prawa ma i propozycyi Rady Nadzorczej ma być odłożone do tegoż funduszu 3089,32 m.; tak iż fundusz rezerwowy wynosić będzie 4510,18 marek. Z roku 1886 i 1887 pozostało nieodebranych procentów 167,55 m. Za rok 1888 odłożono 3017,95 mr. Odłożono na procenta do wypłacenia 3180,50 m.

Nadmieniamy, że za bieżący rok 1889 wszyscy akcyonaryusze II emisyi otrzymają przed upływem bieżącego roku, odpowiednie arkusze dywidendowe, gdyż odtąd nie będą pobierali stałego procentu — lecz dywidendę wykazującą się z rachunków rocznych.

Kuratorem Banku jest Patron Spółek ks. Szamarzewski, proboszcz z Ostrowa.

Po przeczytaniu sprawozdania wyraża p. Reichstein życzenie, aby Bank nie przyjmował depozytów za 3 dniowém wypowiedzeniem po nad sumę zakładowego kapitału.

Na to odpowiada p. dr. Kusztelan, że na pokrycie tego rodzaju depozytów służy olbrzymi zapas efektów.

P. Orłowski odczytuje sprawozdanie z działania komisyi rewizyjnéj oraz rewizyi Banku i wnosi o deszarżę dla zarządu, któréj zebrani udzielają.

Na wniosek zarządu uchwalono 4% dywidendy a nadto 2% superdywidendy.

Z rady nadzorczéj ustąpili wedle statutu dotychczasowi jéj członkowie: Stefan Cegielski i ks. Wawrzyniak; obydwóch wybrano ponownie jednogłośnie na lat 3. Na rok jeden, w miejsce wakujące po p. dyr. Grabskim, który swego czasu wyboru nie przyjął, wybrano p. adwokata Głębockiego 198 głosami na 218 akcyi (członków obecnych 29).

Walne zebranie członków i delegatów

Tow. Czytelni Ludowych w Poznaniu

(odbyte w dniu 26 marca r. b. o godzinie 4-téj po południu w hotelu Francuzkim).

Zebranie zagaja prezes zarządu książę Zdzisław Czartoryski, który też na życzenie zebranych przewodniczy i dalszym obradom. Na sekretarza powołany pan Józef Mycielski z Kobylopola. Sprawozdanie z zeszłorocznego walnego zebrania odczytuje członek zarządu p. dr. Łebiński; tenże odczytuje „Sprawozdanie Zarządu Tow. Czytelni ludowych w Poznaniu za rok 1888,“ które brzmi jak następuje:

Chęć i zamiłowanie do czytelnictwa wzrasta w społeczeństwie naszém do rozmiarów dotąd niebywałych. Takiém pocieszającém twierdzeniem, opartem na faktach rzeczywistych, możemy dziś śmiało rozpocząć sprawozdanie nasze za r. 1888. W żadnym roku jeszcze nie byliśmy tak zarzuceni prośbami o książki i czytelnie, jak w ubiegłym. Widzieliśmy się nawet zmuszeni publicznie się odezwać pokilkakrotnie z uwiadomieniem o zupełném wyczerpaniu chwilowém naszych zapasów. Nie było to jednak znakiem ani osłabnięcia, ani upadku Towarzystwa; owszém było objawem wzrastającéj żywotności, jaką skromna a prawidłowa praca w kołach ludowych zbudziła. Tylko dobry towar odchodzi ze składów tak, że go kupcy nastarczyć nieraz nie mogą. A my choć nie kupczymy, poszczycić się także możemy ciągłem wyczerpywaniem zapasów naszych, składających się z najlepszego towaru duchowego, bo ze zdrowego pokarmu, kształcącego umysł społeczeńsswa ludowego. Liczby statystyczne uwidocznią nasze twierdzenia. W roku 1885 i 1886 rozszerzyliśmy po około 17,000 książek; w roku 1887 podniosła się liczba ta do 39,000 książek, albowiem w roku tym nader hojne datki nadzwyczajne zapomogły znacznie kasę naszą. Niepodobna żądać, żeby tak wyjątkowe dary, z których jeden wynosił aż 10,000 marek, powtarzały się co rok; zatém i to nazwać musimy zbiegiem bardzo szczęśliwych okoliczności, jeśli w r. 1888, przy daleko słabszych wpływach kasowych, zdołaliśmy mimo to założyć **150** nowych czytelni, i rozszerzyć **30,737** książek. Nie zaspokoiliśmy tém ani dziesiątéj części potrzeb i życzeń, ale zmuszeni sypać groblę wedle stawu, zadowolnić musieliśmy się tém, co możebne.

Szczegółowy wykaz dochodów i rozchodów podaje poniżéj wszystkie źródła dochodów naszych. Wykaz ten poucza każdego, że i w tym roku główne wpływy kasowe pochodzą z dochodów nadzwyczajnych i dorywczych, a stosunkowo małą jeszcze jest suma zbierana ze stałych regularnych składek. Świadczy to o wielkich jeszcze niedostatkach organizacyi Towarzystwa naszego. Pragnęlibyśmy takowe usunąć stanowczo, ale dobre chęci nasze nie zawsze w parze chodziły z wolą i dbałością społeczeństwa, mającego zresztą mnogie inne potrzeby i mnogie, niejednokrotnie na tych samych osobach polegające organizacye, które wszystkie szlachetnie współzawodniczą ze sobą i współzawodniczyć muszą. Zresztą zadaniem Towarzystwa naszego jest właśnie zdobywać dla zbiorowéj pracy zupełnie nowe warstwy społeczne; dla tego trudniéj mu, niż każdemu innemu Towarzystwu znaleźć właściwe organa i czynniki działania. Nie tracimy jednak nadziei, że z czasem, skoro zbawienność i skuteczność Towarzystwa naszego wszechstronniejsze zaskarbi sobie uznanie, znajdą się dla Towarzystwa naszego chętniejsi i czynniejsi delegaci po powiatach, a kolektorzy w pomniejszych okręgach. Cała trudność polega w tem, że bibliotekarze nasi, pracujący bez wynagrodzenia, nie mogą zarazem pobierać od czytelników opłaty. Potrzeba więc, żeby obok bibliotekarzy inne osobistości zajęły się spisywaniem członków i zbieraniem składek. O to też nieustannie prosimy, żeby obok bibliotekarzy zgłaszali się do nas kolektorzy po wszystkich okręgach. Skoro to nastąpi, Towarzystwo dopiero stanie na silnéj podstawie.

Przykro nam bardzo, że i w tym roku czytelnie nasze, mianowicie w Prusach Zachodnich doznawały ze strony władz wielokrotnych nagabywań. Bibliotekarze nasi, pełniący urzędy swe wyłącznie z zamiłowania do sprawy, posądzani bywają częstokroć o prowadzenie procederu książkami. Miewają procesa o kontrawencyą przeciwko ordynacyi procederowéj, z powodu niezameldowania czytelni i nieopłacania podatku procederowego, któremu jednak wedle litery prawa nie podlegają, ponieważ nie są ani płatni ani też za wypożyczanie książek nie pobierają opłaty.

Przeciw głównemu bibliotekarzowi naszemu w Poznaniu wytoczono także proces w roku bieżącym, ale na szczęście rezultat wypadł dla nas zupełnie pomyślnie; podsądnego uwolniono, a zarazem pokazało się, że Towarzystwo stoi i działa na zupełnie prawnéj podstawie, a dalekie od wszelkiéj agitacyi, ma na oku cele czysto humanitarne i cywilizacyjne.

Cały szereg książek przez nas polecanych, wyrokami sądowemi został zakazany. Książki te, skoro nas dojdą wyroki, staramy się wszelkiemi sposobami wycofać z obiegu, przestrzegając pp. bibliotekarzy, żeby zakazanych książek nie wydawali nikomu. Władze pilnie poszukują po bibliotekach książek tych i ztąd zdarzają się, mianowicie w Prusach Zachodnich tak częste rewizye. Nie rozumiemy jednak, że przy tej sposobności zabierane bywają książki, nie ulegające jeszcze sądowym wyrokom zakazującym. Chcąc sobie ułatwić w danym razie upomnienie się o własność naszą, proponujemy Panom dziś odnośną zmianę statutów przez dodanie do ustaw naszych paragrafu 12, który brzmieć będzie:

„Wybrany przez Zarząd syndyk ma prawo zastępować Towarzystwo na zewnątrz w obec władz, sądów i osób prywatnych bez osobnego upoważnienia każdorazowego.“

Wnosimy także u Walnego Zebrania o małą zmianę § 1 ustaw, a mianowicie pragniemy, żeby cel Towarzystwa określony był jak następuje: Celem Towarzystwa pod nazwą „Towarzystwa Czytelni Ludowych“ jest szerzenie pożytecznych, religijne uczucia ludu podnoszących i pouczających książek polskich i zakładanie bezpłatnych bibliotek ludowych.“ Wprawdzie od samego początku bezpłatność czytelni naszych jest kardynalną zasadą Towarzystwa naszego, tak dalece naturalną, że nikomu na myśl nie przypadała potrzeba zaznaczenia charakteru tego. Ale nagabywania i trudności, z jakiemi się bibliotekarze nasi spotykają, pouczyły nas, że charakter bezpłatności, należy z góry uwydatnić w statucie, a może przez to uniknie się dużo niepotrzebnych zachodów.

Komisya nasza krytyczna po śmierci ś. p. Bentkowskiego obecnie pod przewodnictwem prof. dr. Zwolskiego dziś w obec drażliwości, występujących przeciwko nam, z podwójną ostrożnością bada książki nowe, które pragnęlibyśmy zaliczyć do szeregu książek przez nas polecanych. W katalogach naszych umieszczony spis dokładny wszystkich książek zakazanych wyrokami sądowemi, o ile takowe doszły do naszéj wiadomości. Był już wypadek, że dowiedziawszy się o podobnym wyroku, wydanym w Olsztynie, zgłosiliśmy się do tamecznego sądu o nadesłanie nam na koszt nas zsporządzonéj kopii wyroku, ale na wniosek nasz odnośny otrzymaliśmy odmowną odpowiedź. Ztąd być może, że istnieją wyroki sądowe odnośne, o których my wcale nie wiemy.

Komisya krytyczna nasza odbyła w roku ubiegłym tylko 3 posiedzenia, na których przyjęła książek nowych 20 a odrzuciła 20. Brak funduszów nie zachęcał nas do rozszerzania czynności komisyi.

Nie pozostaje nam, jak tylko wszystkim przyjaciołom Towarzystwa naszego, a mianowicie téż prasie naszéj wyrazić szczere uznanie i podziękę, za popieranie celów jego oraz prosić wszelkich ludzi dobréj woli o dalsze i najskuteczniejsze poparcie. Mianowicie zaś prosimy pp. Delegatów, żeby za przykładem kilku czynnych, wszyscy zechcieli zająć się gorąco sprawami Towarzystwa.

Spis składek podług powiatów na r. 1888.

Numer.	*Powiat.*	*Delegat.*	Wpłynęło do kasy			
			a) przez delegata		b) na ręce kasyera głównego.	
			ℳ	₰	ℳ	₰
1	Babimojski	nie ma	—	—	29	25
2	Bukowski	nie ma	—	—	22	21
3	Bydgoski	jest	—	—	33	26
4	Chodzieski	jest	48	90	46	90
5	Czarnkowski	jest	—	—	13	50
6	Gnieźnieński	jest	25	—	45	66
7	Inowrocławski	jest	—	—	155	—
8	Kościański	jest	75		54	40
9	Krobski	jest	—	—	34	25
10	Krotoszyński	jest	40	—	19	90
11	Międzychodzki	jest	—	—	2	60
12	Międzyrzecki	nie ma	—	—	32	—
13	Mogilnicki	jest	10	05	—	—
14	Obornicki	jest	—	—	10	75
15	Odolanowski	jest	—	—	25	—
16	Ostrzeszowski	jest	—	—	57	32
17	Pleszewski	jest	269	16	97	92
18a	Poznański	jest	—	—	65	21
18b	Poznań miasto	jest	600	—	22	—
19	Sredzki	jest	40	10	99	90
20	Sremski	jest	—		10	02
21	Szamotulski	jest	610	17	17	50
22	Szubiński	jest		—	3	—
23	Wągrowiecki	jest	250	—	6	—
24	Wrzesiński	jest	—	—	58	25
25	Wschowski	nie ma	—		17	50
26	Wyrzyski	jest	—	—	9	—
27	Prusy	jest	60	53	193	26
28	Z różnych stron				108	26
			2035	91	1289	79

Suma składek za 1888 rok: 3327 marek 70 fen.

Zestawienie dochodu i rozchodu na r. 1888.

A. Dochód:	
1) Roczne składki	3327,70 m.
2) Za książki	4,50 m.
3) Nadzwyczajny dochód:	
a) Remanent z roku 1887	173,04 m.
b) z „Dziennika Pozn.“	1670,00 m.
c) z „Kuryera Pozn.“	535,57 m.
d) z „Wielkopolanina“	851,39 m.
e) z „Orędownika“	48,95 m.
f) z nadzwyczajnych ofiar	1646,96 m.
Suma dochodu	8258,11 m.
B. Rozchód:	
1) Zakupno książek	3347,43 m.
2) Oprawa książek	3141.88 m.
3) Koszta biurowe, lokale, pisma biurowe, druki, portorya	1318,42 m.
4) Nadzwyczajny rozchód, resp. koszta procesowe	238,50 m.
Remanent wynosi	211,88 m.
Ilość członków:	
a) stałych	13
b) zwyczajnych . .	412
Suma . .	425

Pan Dobrowolski stawia w imieniu delegata inowrocławskiego p. Kozłowskiego prośbę, aby składki były ogłaszane w gazetach, coby stanowiło rodzaj pokwitowania dla pp. delegatów; prośbę tę przyrzekł zarząd uwzględnić.

P. dr. Łebiński odczytał sprawozdanie rewizorów kasy Towarzystwa, poczém zebranie udzieliło skarbnikowi decharży.

Do komisyi rewizyjnéj wybrano pp.: Jerzykiewicza Wład. i Hedingera, na zastępcę p. St. Hoffmanna.

Adwokat dr. Dziembowski w obszerniejszém przemówieniu referuje w sprawie zmian statutu, proponowanych przez Zarząd w sprawozdaniu.

Po krótkiéj dyskusyi zebranie zgodziło się na propozycye zarządu.

Następnie zatwierdzono jednogłośnie kooptowanego w miejscu p. Bol. Leitgebra, który z zarządu wystąpił, członka dyrekcyi p. adwokata Dziembowskiego.

Na wniosek dr. Dziembowskiego, stawiony w imieniu dyrekcyi, a poparty przez podobną propozycyą ks. proboszcza Siega z Orchowa, przyjęto następującą rezolucyą:

„Walne zebranie uchwala w celu rozszerzenia organizacyi Towarzystwa co następuje:

1) Delegaci powiatowi wybierają mężów zaufania (subdelegatów) na każdą parafią, a jeżeli to będzie niemożliwem, to przynajmniéj na każdy obwód komisarski.

2) Mężowie zaufania wyznaczają jeszcze w miarę potrzeby osobnych kolektorów.

3) Delegaci powiatowi mają obowiązek nadzoru i kontroli nad mężami zaufania. W tym celu poleca się zwoływanie peryodycznych zebrań powiatowych.

Walne zebranie wyraża przekonanie, że społeczeństwo nasze poprze działalność delegatów przez przyjmowanie mozolnego urzędu mężów zaufania.“

Na wniosek p. Niemojowskiego, delegata pleszewskiego, zarząd oświadcza gotowość wysełania nominacyi dla wybranych przez delegatów subdelegatów. Poruszono także sprawę wyboru osobnych subdelegatów dla miast, co zarząd przyjął do wiadomości.

Po załatwieniu kilku spraw drobniejszych, przewodniczący solwował posiedzenie.

Ogólne zestawienie Dochodu i Rozchodu

przez czas trwania Towarzystwa.

Rok.	1880/81		1882		1883		1884		1885		1886		1887		1888	
	ℳ	₰	ℳ	₰	ℳ	₰	ℳ	₰	ℳ	₰	ℳ	₰	ℳ	₰	ℳ	₰
Dochód . .	12581	77	12173	17	9953	98	7554	01	8001	06	8684	47	21239	12	8258	11
Rozchód . .	11381	05	12485	57	10415	66	7521	86	8217	22	8558	02	21066	08	8046	23
Remanent.	+1200	72	—312	40	—461	68	+32	15	—216	16	+126	45	+173	04	+211	88

Gorżkie słowa.

Z zamieszczonéj w całéj prawie rozciągłości w przedostatnim numerze „Kuryera“ mowy ministra Gosslera powtarzamy tutaj raz jeszcze ustęp, którego ponowne odczytanie przykrem może będzie dla naszych czytelników, ale też z drugiéj strony nie przejdzie bez korzyści, lecz tego i owego nakłoni do tem usilniejszéj pracy w kierunku wskazanym przez p. Gosslera.

Oto jego słowa: „Z różnych stron zwracano uwagę na *prywatną naukę polskiego języka* i twierdzono, że władze administracyjne stawiały jéj przeszkody. Kto istotnie zna praktykę, ten nie może powstrzymać lekkiego uśmiechu na to twierdzenie. Udzielanie prywatnéj nauki ma tutaj sztucznie być utrudnianem przez to, że się objawia z tego powodu pewne oburzenie ze strony władz administracyjnych. O tem ani mowy nie ma; co już dawniéj powiedziałem, powtarzam: ***władze mają wskazówki stawiania jak najmniejszego oporu i trudności tym usiłowaniom, o ile to jest możliwem w obec prawnych rozporządzeń.*** Po prostu zwraca się uwagę odnośnym paniom, modniarkom czy jakimś tam osobistościom, które się zajmują nauką polskiego języka, że podług instrukcyi z roku 1839 muszą mieć pozwolenie na to; udziela im się go na życzenie, a nieraz i patrzy się na to przez szpary; ale jedna jedyna szlachcianka (?) tylko udzielała nauki z pewną energią. Czytuję ja inne jeszcze rzeczy, aniżeli same stenograficzne zapiski o mowach, które tutaj panowie Polacy wygłaszają; czytuję przedewszystkiem referaty o ich wiecach, o zebraniach Kółek rodzicielskich, które się utworzyły w celu szerzenia nauki języka polskiego.

Wielki wiec ludowy z listopada 1887 roku, zwołany przez „Kuryera Poznańskiego“ organ duchownych, dał obraz, szemat do opozycyi i agitacyi, które miały się rozpocząć z powodu zniesienia nauki polskiego języka w szkołach ludowych; między innemi odgrywało utworzenie Kółek rodzicielskich w sprawie udzielana prywatnéj nauki polskiego języka szczególną rolę. ***Żywa dusza nie skrzywiła palca na owe Kółka rodzicielskie.*** Przed kilku tygodniami Kółka te miały walne zebranie — czytałem protokóły — tak jest, ***nikt się nie użalał, że rząd stawia trudności; zażalenia raczéj istnieją w tym kierunku, że nikt z należących do Kółek sprawą się nie interesuje.*** Na wielkim wiecu z dnia 20 lutego r. b., na który jak wiadomo, strąbiono wszystkich od Górnego Szlązka aż do Warmii, użalano się głośno na to, że Kółka rodzicielskie nie stanęły na nogach, ale nikt nie mógł się skarżyć na to, że rząd trudności jakieś robi. ***Kto zna doskonale polską agitacyą, ten wie dokładnie, że ukazuje się tam wielki płomień na zewnątrz, ale braknie poważnéj, stałéj i wytrwałéj pracy.*** A więc są to rzeczy, które tu dla Wysokiéj Izby wielkie zdają się mieć znaczenie, ale my, którzy usiłujemy tak poznać stosunki, jakiemi są w istocie, ***już się o nie teraz nie troszczymy. Panom nikt nie przeszkodzi, gdy zechcecie udzielać prywatnéj nauki języka polskiego.*** Mogę także przywieść na przykład pojedyńczy wypadek. ***Duchowni nie potrzebują w myśl instrukcyi z roku 1839 świadectwa z pozwoleniem, lecz mogą swobodnie udzielać prywatnéj nauki.*** To też odpieram wszelkie uwagi uczynione tutaj. Przypadek w Chełmnie, który mi brzmiał trochę dziwnie, inaczéj z pewnością ma się w rzeczywistości, aniżeli go tutaj przedstawiono.“

Tak mówił p. minister. Gorżkie to słowa i zawierają w sobie wiele prawdy, ale na szczęście wyłącznéj prawdy w sobie nie mieszczą i dla tego właśnie jak najkorzystniejszy wpływ na całą ludność polską pod panowaniem pruskiém wywrzeć powinny.

Pan minister mówi z wielką pewnością siebie i powołuje się na bardzo rozległą znajomość naszych stósunków, — a mimo to p. minister nie zna wszystkiego. Ale o tém późniéj: przedewszystkiém należy zwrócić uwagę na niejasność ustępu, w którym p. minister stara się dowieść, że władze nie robią żadnych trudności w uczeniu dzieci polskiego języka; tymczasem z tego samego właśnie ustępu wynika, że władze robią trudności, a że te trudności, choćby najmniejsze, u nas, gdzie ludność tak się nauczyła bać władzy, mogą powstrzymywać jednostki mniéj odważne, mianowicie kobiety, od szlachetnego zamiaru uczenia dziatwy polskiéj ojczystéj mowy, na to my sami przytoczyliśmy w piśmie naszém liczne przykłady.

P. Gossler mówi z przekąsem o modniarkach, zajmujących się uczeniem dzieci polskich, i twierdzi, że jedna jedyna szlachcianka udzielała z pewną energią nauki. P. minister się myli — mybyśmy mu mogli w danym razie służyć zupełnie odmiennemi datami, a ze źródła najkompetentniejszego wiemy, że po wsiach dzieci włościańskie, choć się w szkole nie uczą polskiego języka, po polsku czytać i pisać się uczą i umieją. Prawdą jest może, że nam Polakom potrzeba wielkiego płomienia na zewnątrz, ale tak znowu zupełnie chęci do poważnéj i wytrwałéj pracy, jak to się panu ministrowi wydaje, pozbawieni już dzisiaj nie jesteśmy. Co się tyczy Kółek rodzicielskich, to i tu tryumf p. ministra przedwczesny. Kółka rodzicielskie dotąd nie zrobiły tego, co były zrobić powinny, tego nie taiła wcale prasa przed najszerszą publicznością; ale Kółka te nie wypełniły swego zadania nie dla tego, iżby braknąć miało dobréj woli ze strony interesowanych osób, lecz jedynie z tego powodu, że stojące na ich czele zarządy nie umiały się po prostu wziąć praktycznie do rzeczy.

Bądź jak bądź: tyle z drugiéj strony jest rzeczą pewną, że zasłużylibyśmy na największą pogardę w oczach całego świata, gdybyśmy nie chcieli przyznać, że nie wszystko dzieje się u nas tak, jak powinno, i że w słowach p. ministra jest pewna doza gorżkiéj prawdy. Nie prawdą jest, aby się u nas nic nie czyniło celem nauczenia dzieci po polsku, ale zaprzeczyć nie można, że wiele więcéj zdziałać możemy. Do tego pobudzić nas powinny gorżkie słowa p. Gosslera, tém więcéj, że pan minister powiada publicznie i wyraźnie w swej mowie: ***Panom nikt nie przeszkodzi, gdy zechcecie udzielać prywatnéj nauki języka polskiego.***

Nasi kapłani spamiętają sobie dobrze słowa ministra, ***„że nie potrzebują w myśl instrukcyi z roku 1839 świadectwa z pozwoleniem, lecz mogą swobodnie udzielać prywatnéj nauki.“***

Postarajmyż się o to, aby na przyszłość p. Gossler zniewolony był o nas mówić z nieco większym respektem!

Nowa ustawa przeciwko dążnościom przewrotu

nie jest jeszcze w całym tenorze znana publiczności, to jednakże, co słychać o treści pruskiego wniosku, brzmi bardzo niebezpiecznie. O ile słychać, to nowa ustawa ma cel dwojaki: 1) obostrzenie kodeksu karnego, tak iżby można sądownie ścigać wszelkie wycieczki wymierzone przeciwko podstawom ustroju państwowego, monarchii, małżeństwa i własności, — i 2) takie obostrzenie, odnośnie rozszerzenie obecnéj *ustawy prasowéj*, aby po skazaniu na mocy obostrzonego kodeksu karnego mogło także nastąpić zniesienie wydawnictwa gazety.

Znaczenie tego pruskiego wniosku polega na tém, że koło przewinień i przestępstw, dotkniętych przez obecną ustawę socyalistyczną, znacznie się rozszerzy. Ustawa ma być zastósowaną nie tylko przeciwko socyalnym demokratom, ale nadto przedstawiać środek przeciwko dążnościom przewrotu *wszelkiego* rodzaju. W miejsce stale opisanych norm i jasnego rozkładu ma nastąpić *dowolność*, jeżeli to, co mówią i piszą o projekcie, zgodne jest z prawdą. Jak w czasie walki kulturnéj wolność Kościoła poddano pod samą władzę administracyi, tak samo ma na przyszłość prawo stowarzyszania się, prawo prasowe i prawo zgromadzania się, zależeć od woli władz.

Widzimy więc, że kierunek zainicyowany w czasie walki kulturnéj, dotąd jeszcze nie ustał. I w innych dziedzinach zmierzamy do tego samego celu, a jeżeli nas wszystko nie myli, to skutki walki kulturnéj długo się nam dawać będą w znaki. Do czego się ktoś przyzwyczaił przez cały lat dziesiątek, tego się tak chętnie nie wyrzeka. Że wniosek pruski w radzie związkowéj nie napotka na opór, o tem nikt nie wątpi. Ks. Bismark przeprowadzał tam zawsze wszystko, co chciał przeprowadzić na seryo — tak też będzie i tym razem.

W prasie natomiast napróżno oglądalibyśmy się dotychczas przynajmniéj za publiczném odezwaniem się za wnioskiem rządowym. Nie ulega wątpliwości, że i w prasie półurzędowéj, skoro tylko odezwie się komenda, znajdą się ludzie, którzy i to dzieło pochwalą, i sławić je będą jako potrzebne i pożyteczne; ale dotychczas jak się zdaje, rozkaz tego rodzaju jeszcze nie został wydany. Wniosek napotyka atoli przeciwników — i to jest charakterystyczném — nawet w takich organach, które zkądinąd posłuszne są na skinienie rządu. I tak oświadcza się „Reichsbote“ z wielką stanowczością *przeciwko* wcielaniu do prawa powszechnego kauczukowych paragrafów, przypomina, jak od czasu walki kulturnéj każdy prawie piętnowany był jako wróg Prus i Rzeszy i proponuje dla tego obostrzenie obecnéj ustawy socyalistycznéj. Organ pastorski zdjął widocznie strach niemały, a temu dziwić się niepodobna, gdyż organ kanclerski niejednokrotnie już zaczepił go w sposób bardzo niedelikatny. W kołach „Reichsb.“ obawiają się widocznie, że ostatecznie tylko „Nord. Allg. Ztg.“ i „Post“ pozostaną przyjaznemi państwu i cesarstwu pismami. Obawy takiéj nie można zresztą nazwać nieuzasadnioną. W czasach spokojniejszych, jak obecnie, mogłoby zastósowanie nowych przepisów nie być tak ostre i bezwzględne. Ale uprzytomnijmy tylko sobie czasy wybujałéj walki kulturkampfu, czasy zatargu i czasy rozkazów prasowych.

Czegożby nie można dokazać za pomocą owych kauczukowych paragrafów — i to nie tylko przeciw pismom, ale i przeciw pewnym niemiłym mężom — bo i tych ma spotykać czasowe wygnanie.

Jest to naturalną rzeczą, że wolnomyślna prasa całą siłą opiera się takiej ustawie: groziłaby jéj naówczas zupełna zagłada — bo p. Eugeniusz Richter i pismo jego obecnie w oczach półurzędowców również jest wrogiem cesarstwa, jak nimi byli czasu swego p. Windthorst i redaktorzy „Germanii“, lubo stósunek p. Windthorsta do prasy katolickiej innym jest, aniżeli stósunek p. Richtera do „Freisinnige Ztg“.

O nas Polakach wspominać tu byłoby zbytecznem.

Narodowi liberałowie decydować będą o przyjęciu lub usunięciu projektu ustawy; ich prasa dotychczas nie godzi się przecież na obostrzenie ogólnych paragrafów. Frakcya narodowo-liberalna chętnieby oczywiście słuchała ks. Bismarcka — ale boi się ona z jednéj strony o własną prasę — a z drugiéj strony lęka się i wyborców. Dojdzie ona najprawdopodobniéj do kompromisu ze rządem na gruncie rozszerzonéj ustawy antysocyalistycznéj.

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw Izby panów.

Berlin 26 marca.

(6 posiedzenie.)

Izba zleca marszałkowi, by złożył cesarzowi i księciu Henrykowi w imieniu Izby życzenia z powodu szczęśliwego przyjścia na świat syna księcia Henryka.

Sprawozdanie rachunkowe z użycia zlikwidowanych pozycyi funduszów asekuracyjnych zostaje załatwione przez wzięcie do wiadomości. Następują obrady nad ustawą o ulżeniu ciężarów szkólnych.

Komisya — sprawozdawca *Mellenthin* —

poleca nadanie projektowi konstytucyjnego przyzwolenia zgodnie z uchwałą Izby sejmowéj.

Hr. *Udo Stolberg* zauważa, że jest obowiązkiem państwa zaspokajać więcéj potrzeby szkoły, aniżeli się to działo dotąd. Projekt do ustawy ulżyłby wschodnim prowincyom, które po większéj części ponoszą ciężary wodczane.

Hr. *Pfeil* występuje z usunięciem regulaminu szkólnego z r. 1801.

Hr. *Zieten-Schwerin* zapytuje, podług jakiéj zasady zostało unormowaném rozdzielanie i cofanie zapomóg, których państwo ma udzielać gminom.

Minister oświecenia *Gossler* wskazuje na rozporządzenie z 20 czerwca z. r. Wykonanie tego rozporządzenia nie zadowolniło tylko niektórych interesentów, ale obiecuje minister i tutaj zapobiedz złemu.

Następnie przyjęto pojedyńcze paragrafy ustawy a póżniéj ustawę samą jednogłośnie.

Przyszłe posiedzenie w środę 27 marca o godzinie 2. (Petycye i mniejsze wnioski). Koniec o godzinie $3^1/_2$.

Z rozpraw Izby poselskiéj.

Berlin, 26 marca.

(42 posiedzenie.)

Prezydent *Köller* zagaja posiedzenie o godzinie $11^1/_4$.

Przy stole ministeryalnym pp. Maybach, Gossler i kilku komisarzy.

Izba i galerye średnio obsadzone.

Na porządku dziennym: trzecie obrady nad projektem kolejowym.

Wśród dyskusyi ogólnéj zabiera głos

dep. *Berger* i powtarza raz już uczynioną wzmiankę o usunięciu portretu dyrektora kolei Heydta z sali posiedzeń w Elberfeldzie, wyrażając nadzieję, że w przyszłości ustaną takie kroki nie odznaczające się wcale taktem.

Dep. *Hammacher* (nar. lib.) przemawia za lepszém uposażeniem nadzwyczajnego etatu, kiedy w dobrych latach znajdują się przewyżki. Tego rodzaju użycie powinno być prawnie ustanowione.

Komisarz rządowy *Schmidt* stwierdza, że deputowany Hammacher w swych dzisiejszych wywodach stoi w przeciwieństwie do tego, co powiedział przy drugiem czytaniu.

Dep. Hammacher wyraża ubolewanie nad tém, że panu komisarzowi rządowemu z taką trudnością treść przemówienia pojmować przychodzi.

Komisarz rządowy *Schmidt* pozostawia prezydentowi obronienie go przeciw podobnym uwagom.

Dyskusya jeneralna skończyła się na tém a wniosek przyjęty bez dalszych uwag.

Następują pierwsze obrady nad projektem do ustawy o zaopatrzeniu wdów i sierot pozostałych po pastorach protestanckich. Projekt przekazuje na ten cel 800,000 m. rocznéj renty.

Deput. *Melbeck* (nar. lib.) zauważa, iż nie ma potrzeby podciągać pod ustawę prowincyi nadreńskich i Westfalii. Kościół protestancki w tych dzielnicach już dostatecznie zaopatruje swoich emerytów i pozostałe rodziny po duchownych. Mówca zastrzega sobie osobne wnioski przy drugiém czytaniu i proponuje przedłożenie wniosku komisyi złożonéj z 14 członków.

Komisarz rządowy *Schmidt* odpowiada, iż sprowadziłoby to największe trudności, gdyby pozwolono na rozdział w kościele państwowym w tym kierunku.

Deput. *Korsch* (kons.) wyraża najserdeczniejsze podziękowanie rządowi za ten projekt. Mówca nie jest przeciwnym oddaniu go komisyi, ale żąda, aby nie ustanawiano nowéj, lecz przedłożono projekt komisyi budżetowéj.

Dep. dr. *Bruel* wita również projekt z radością, zaznaczając, iż treść jego odpowiada życzeniom ewangelickich duchownych, a suma przeznaczona na ten cel nie jest także za wysoką. Mówca ufa, że projekt uwzględni także i nowe prowincye, mianowicie ewangelicko-luterską gminę w Hanowerze.

Minister *Gossler* oświadcza, iż nie ma dotychczas jeszcze uchwały rządowéj odnośnie do sprawy wdów i sierót po pastorach w nowych prowincyach. Rząd porozumiewa się z odnośnemi władzami konsysterskiemi.

Depp. *Benda* i *Stengel* zalecają przekazanie projektu komisyi budżetowéj.

Dep. *Melbeck* cofa swój wniosek o ustanowienie osobnéj komisyi.

Projekt zostaje oddany komisyi budżetowéj. Ostatnim przedmiotem obrad są drugie obrady nad projektem do ustawy z 22 grudnia 1869 roku o rozszerzeniu, zmianie i urządzeniu na nowo kas wdowich i sierocych dla nauczycieli elementarnych. Komisya szkólna proponuje odnośnie do podwyższenia pensyi dla pozostałych rodzin po nauczycielach następujace uchwały:

wezwać c. k. rząd do przedłożenia na najbliższéj sesyi projektu do ustawy, mocą któréj zostaną uregulowane stosunki finansowe rodzin po nauczycielach, podobnie jak się to dzieje u bezpośrednich urzędników państwowych, ale z zastrzeżeniem,

> aby pozostało słuszne prawo do istniejącej pensyi minimalnéj — 250 m. — jako téż wolność należenia do osobnych kas zapomóg,
>
> aby przy tém nie powstało nowe obciążenie gmin, i
>
> aby nauczycielom przystępującym do kas ułatwić przy odpowiednim udziale dalsze pobieranie minimalnéj pensyi.

Na uwagę zrobioną przez deputowanego *Melbecka*, odpowiada komisarz rządowy *Germar*, że ci otrzymają posiłki kasowe, którzy nie dorośli do nowych wymagań. Kasom zostawione będą ich dochody, jakie pobierały z innych stron, z zapisów itd., jako téż i ich przewyżki.

Deputowany *Krah* (wolno-kons.) zaznacza odnośnie do rezolucyi, że dalsze jeszcze uregulowanie stósunków pensyi dla nauczycieli byłoby konieczném. Dostatecznego zaradzenia temu dokonać można tylko na drodze, jaką wskazuje rezolucya.

Deputowany dr. *Langerhans* uważa za niesprawiedliwość to, że nauczyciele większych miast, jak Berlina np., nie mają być zwolnienie od obowiązku kontrybuowania.

Deputowany dr. *Bruel* podziela to zapatrywanie.

Artykuł I zostaje przyjęty, również reszta ustawy.

Następnie otwiera się dyskusya nad rezolucyą

W niéj zabiera głos

dep. *Seyffardt*, polecając przyjęcie rezolucyi.

Dep. hr. *Clairon d'Haussonville* (kons.) ubolewa nad tém, że w wielu petycyach nauczycielskich stawiane są tak bardzo wygórowane żądania. Jeżeli jest potrzebném, aby odpowiedzieć żądaniu, należy koniecznie wystrzegać się obciążenia gmin.

Dep. *Zaruba* opisuje na podstawie własnych doświadczeń jako „stary pedagog" smutne położenie licznych wdów po nauczycielach i zapewnia, że szczegóły w petycyach o niedoli wdów nauczycielskich aż nazbyt są uzasadnione. Prosi o głosowanie za rezolucyą.

Dep. dr. *Langerhans* zastósowuje do rezolucyi zdanie: „wypierz mi kożuch, ale nie zmaczaj go." Żąda się lepszego wyposażenia wdów, ale zarazem nie chce się nowych ciężarów dla gmin.

Na tém kończy się dyskusya.

Jutro o godzinie 11 następne posiedzenie. (Wniosek Huenego o przekazanie podatku gruntowego i komunalnego związkom komunalnym.

Koniec po godz. 2.

Z parlamentu niemieckiego.

„**Berlin**, 26 marca.

(46 posiedzenie).

Marszałek *Levetzow* zagaja posiedzenie o godzinie $12^1/_4$.

Przy stole rady związkowéj pp. Oehlschläger i kilku komisarzy.

Izba i galerye słabo obsadzone.

Na porządku obrad: drugie obrady nad projektem ustawy o Spółkach zarobkowych i rólniczych. Rozdziały o stósunkach prawnych spółek i członków, o prowadzeniu interesu (§§ 9—48) przyjęto bez dyskusyi.

Następuje rozdział IV, obejmujący §§ 49 do 60 a traktujący o zaprowadzeniu peryodycznéj rewizyi interesu spółkowego w celu zaspokojenia członków i wierzycieli.

Dep. *Schenk* i towarzysze stawiają swój wniosek, a w razie nieprzyjęcia go wnoszą o zmianę różnych paragrafów.

Następuje zestawienie §§ 49—60 z zasadniczym wnioskiem Schenka.

Dep. *dr. Baumbach* (wolnom.) uzasadnia wniosek Schenka. Wniosek ten został już wczoraj odrzucony przez komisyą, a jeżeli postawiono go dzisiaj znowu, to stało się to dla tego, aby bronić swego stanowiska. Stronnictwo mówcy pod żadnym warunkiem nie zgadza się na przymusowe rewizye i przymusowych rewizorów dla Spółek.

Dep. *dr. Enneccerus* (nar.-lib.) uważa rewizye za błogosławieństwo dla Spółek, dodając, że wniosek Schenka daje tylko pozorną rewizyą.

Deput. *baron Buol* wyraża nasamprzód ubolewanie, że p. Schenk i jego przyjaciele nie popierali centrum przy jego usiłowaniach, by znieść zupełnie odpowiedzialność pojedyńczych członków w Spółkach. Mówca oświadcza się za rewizyami.

Po przemówieniu kilku innych posłów w téj materyi odrzucono wnioski wolnomyślnych a przyjęto uchwały komisyi.

Rozdział V (§§ 61—73) o wystąpieniu pojedyńczych członków zostaje przyjęty bez dyskusyi.

Rozdział VI (§§ 74—88) mówi o rozwiązaniu i likwidacyi.

W § 77 postanowiono, że Spółka może być rozwiązaną, skoro dopuściła się nielegalnych czynności, albo innemi celami się zajmuje, aniżeli temi, które są oznaczone ustawą. O rozwiązaniu stanowi sąd administracyjny.

Dep. *Schenk* wnosi, aby rozwiązanie nastąpiło na mocy sądowego wyroku na skargę wyższych władz administracyjnych.

Wniosek Schenka zostaje odrzuconym a przyjęte są uchwały komisyi.

Na tém kończy się drugie czytanie ustawy o Spółkach.

Bez dyskusyi także załatwiła Izba kwestyą języka urzędowego w Alzacyi i Lotaryngii i nowelę do ustawy wódczanéj odnoszącą się do czyszczenia przymusowego.

Na wniosek dep. *Franckensteina* odroczono posiedzenie na piątek godz. 11. (Drugie obrady nad ustawą o zabezpieczeniu na starość i w razie kalectwa).

Koniec około godz. 5.

NIEMCY.

* **Berlin**, 26 marca. Umarł tutaj dzisiaj dawniejszy minister wyrtemberski i długoletni deputowany do parlamentu *Varnbüler*. Przed utworzeniem cesarstwa niemieckiego stał on jako prezes ministerstwa wyrtemberskiego po stronie Austryi i działał przeciwko przewadze Prus. W obec dokonanych faktów atoli porzucił stanowisko opozycyjne i przeszedł do frakcyi wolno-konserwatywnéj, do któréj należał jako członek parlamentu przez kilka kadencyi. Prasa t. zw. „narodowa" zaczepiała go często i prześladowała w sposób najwstrętniejszy.

— *Cesarz przyjął* podobno zaproszenie na parlamentarny wieczorek u ks. Bismarcka; byłby to, jeżeli rzecz się sprawdzi, pierwszy wypadek tego rodzaju.

— *Berlin* 26 marca. Wiadomości, że jenerał Verdy du Vernois ma zostać ministrem wojny, a jenerał Vogel von Falckenstein szefem całego wojennego departamentu, sprawdza się, jak podobno z najautentyczniejszego źródła donoszą do „B. B. Ztg." Minister wojny Bronsart von Schellendorf otrzyma pierwszy korpus, ks. Hohenzollern dywizyą gwardyi kawalerzystów.

— *Zwycięztwo* Hanowerczyka v. d. Decken nastręczyło przeciwnikom nowego naczelnego prezesa Bennigsena dobrą sposobność do wyszydzenia jego małych rezultatów w walce przeciwko Welfom. Narodowo-liberalna prasa musiała chcąc nie chcąc przyklasnąć przywódzcy swego stronnictwa i złożyła odpowiedzialność za utrzymanie się hanowerskiego stronnictwa na karb saskiéj odpowiedzialności przypisała prasa także walce konserwatywnych z narodowo-liberalnymi. Rzeczy po prostu tak się mają: Pan Bennigsen jest sam Hanowerczykiem i jako taki przeszedł do obozu pruskie; że taki dezerter więcéj jest swym ziomkom nienawistnym aniżeli nieprzyjaciel, jest bardzo naturalnem. Do tego jeszcze dodać należy, że p. Bennigsen wszelkiemi sposobami usiłował rozbudzić przyjaźnie dla Prusaków usposobiony ruch przez założenie narodowego „vereinu." Konserwatyści ztąd też utrzymują, że zamianowanie Bennigsena na naczelnego prezesa jest winą „wzmocnienia Welfów." Że prawowierni konserwatyści hanowerscy dostarczają największego kontyngensu dla welfickich nieprzyjaciół rzeszy, to zdaje się mocno gnębić pruskich konserwatystów.

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 27 marca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował inspektora maszyn kolejowych Führa, członka król. dyrekcyi koléjowéj w Bydgoszczy, dyrektorem kolejowym z rangą radzcy czwartéj klasy.

* ***Wczorajsze*** nasze doniesienie, powtórzone za tutejszym „Posener Tgbl", jakoby pan Alfons Kolski miał wieś swoją Wojnowo sprzedać na kolonizacyą, okazało się mylnem. Dziś sam p. Kolski donosi nam, że w doniesieniu „Tageblattu" nie ma odrobiny prawdy. „Z łaski Boga — kończy p. Kolski — jestem dotąd tak sytuowanym, że o sprzedaży nawet myśleć nie potrzebuję, a tém mniej na cele kolonizacyjne."

Podając wczorajszą naszą wiadomość, poszliśmy za „Posener Tageblattem", który, jak wiadomo, ma stósunki z tutejszemi sferami urzędowemi, — sądziliśmy więc, że wiadomość ta nie może być fałszywą.

* ***Donoszą*** do „Dzien. Pozn.," że w Bąblinie, już od pół roku uczy w tamtejszéj szkole nauki religii św. nauczyciel po niemiecku. Dzieci w téj szkole jest blisko sto a wszystkie się polskiéj narodowości. Dozór szkólny tamtejszy odnosi się podobno do ks. Arcybiskupa i rejencyi tutejszéj o to, by znów religia wykładaną była po polsku.

* **Na kaplicę w Kościanie.** Ks. Jastrzębski z Płonkowa 6 marek. — Razem z poprzedniemi 129,30 marek.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w czwartek na benefis pp. Czechowiczówny i Morskiéj komedya Fr. hr. Skarbka „Z siedmiu najbrzydsza" oraz po raz pierwszy komedya ks. Puzyniny „Czy ładna, czy bogata?"

I dziś zachęcamy Publiczność naszą do licznego zebrania się w teatrze na benefis sympatycznych tych i pracowitych artystek.

* **Na dochód** Towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo czytać będzie ks. dr. Kubowicz „O niewolnictwie w Afryce" dnia 9 kwietnia o godzinie 6 wieczorem w sali bazarowéj.

* **Woda w Warcie.** Z Pogorzelicy donoszą, że tam dziś wynosi stan wody 4 m. 47 ctm. a więc od wczoraj przybrała woda o 25 ctm.

U nas wskazywał wczoraj po południu o godzinie $7^1/_2$ wieczorem wodomiar przy moście chwaliszewskim 3 m. 16 ctm. W ciągu nocy przybrała woda o dalsze 17 ctm. tj. do 3 m. 33 ctm. Część ulicy Siennéj jest zalana, na drodze do Dębiny przelewa się już woda w pobliżu ogródka Kittelmanna.

Z Sieradza donoszą do „Kur. Poran.": 23 b. m. o godzinie 3 po połnduiu, woda rzeki Warty raptownie dźwignęła lód z 4 stóp do 7 lecz go nie połamała, brzegami tylko rozlała się na przyległe pola. Z najbliższych zalane są wsie: Wośniki, Mnichów i Sucha. Burzenin, leżący o 20 wiorst wyżéj nad Wartą, w części zalany już od rana (23 b. m.), jak również i okoliczne wioski. Most pod Burzeninem w obawie, aby go woda nie uniosła, rozebrano. Komunikacya przerwana. — Pod miastem Wartą, już od rana tegoż dnia woda bardzo szybko przybrała i zalała okoliczne wioski. Jest obawa o zerwanie mostu. W Woli Dzierzbińskiéj wody z pól zerwały wszystkie mostki na drodze prowadzącéj do Warty. — W Sieradzu dnia 23 b. m. wieczorem ulica Żabia, Porzecze i Olendry zalane, mieszkańcy zmuszeni byli wyprowadzić się z domów wraz z dobytkiem. — Woda ciągle przybiera, lody stoją. Srodki ostrożności wszelkie dla obrony mostów na Warcie, przedsięwzięte. Mimo, że śnieg pada i silny wiatr wieje, tłumy ciekawych z bezpiecznych punktów miasta, wyczekują ruszenia lodów, a zagrożeni tymczasem, przeważnie ubodzy, z płaczem usuwają się z domów, uprowadzają inwentarz i unoszą, co się da, gdyż niebezpieczeństwo ciągle wzrasta.

* **Zwracamy** uwagę na inserat tutejszego Stowarzyszenia pań poznańskich, w którym zapowiada się ustanowienie biur wykazu pracy dla biednych a uczciwych kobiet i dziewcząt. Organizacya biur tych opiera się o miejską administracyą spraw ubóstwa, którego reprezentanci brali udział w urządzeniu biur. Spodziewać się należy, że nowe usiłowania humanitarne znajdą uznanie u publiczności, a pracodawczynie zechcą łaskawie korzystać z nowéj instytucyi dobra publicznego.

* **Po rozwiązaniu** Kasy Chorych Stowarzyszenia Wzajemnéj Pomocy Rękodzielników, została zeszłéj niedzieli zawiązana nowa wolna Kasa Chorych pod nazwiskiem **„Ogólna Kasa Chorych dla miasta Poznania"**. Zebranie zostało w tym celu zwołane na salę p. Knolla, a stawiło się do 400 osób. Posiedzenie zagaił p. Budaszewski witając w krótkich słowach zebranych. Przewodniczącym wybrano jednogłośnie p. Józefa Maciejewskiego, który powołał do pióra p. J. Budaszewskiego, a na ławników pp. Dykierskiego, Brackiego, Kobierzyńskiego i Okerta. Przewodniczący p. M. przedstawił następnie w dłuższém przemówieniu cel zebrania, prosząc o sforność i zgodę, gdyż rzecz sama, o którą chodzi, jest nadzwyczaj wielkiéj wagi. Nadto podał p. M. historyą upadłéj kasy. — Ustawy dawniejszéj Kasy Stow. Wzajemnéj Pomocy Rękodzielników przyjęto z małemi ale ważnemi zmianami głównie w § 24 gdzie odtąd nie będą do zarządu należeli lekarz i kasyer, lecz będą oni wybierani przez zarząd jako urzędnicy Stowarzyszenia. Do zarządu wybrani zostali pp.: Józef Maciejewski prezesem, Apolinary Gierszewski wiceprezesem, Józef Budaszewski sekretarzem, Konstanty Matuszewski zastępcą sekretarza, ławnikami pp.: Roman Rozpłochowski, Frańciszek Gniatczyński i Jakób Żołnierkiewicz — w końcu wyraziło zebranie życzenie, aby szanowny zarząd raczył wybrać na kasyera p. A. Okerta, na co téż zarząd się zgodził. Pan Okert przyjmując wybór oświadczył, że co niedzielę od godziny 2 z południa aż do wieczora przyjmować będzie składki i uskuteczniać wypłatę. (Pan Okert mieszka przy ulicy Sw. Piotra nr. 6). Po przeczytaniu protokółu solwował przewodniczący zebranie. — Na członków zapisało się zaraz około 200 osób. — Nowemu Stowarzyszeniu „Szczęść Boże!"

* **Na wczorajszém** posiedzeniu rady miejskiéj załatwiono się z dalszym ciągiem etatu. Jutro odbędzie się także posiedzenie, na którém rozpoczną się obrady nad etatem kameralaryjnym. Nadto odbędzie się jeszcze posiedzenie rady w sobotę.

* **Stowarzyszenie** opieki nad uwolnionymi więźniami. Dnia 22 b. m. odbyło się zwyczajne zebranie wydziału, na którém przyznano jednemu z byłych więźniów pożyczkę 30 marek; kwotę tę przekazano filii, w któréj obrębie petent mieszka. Sprawozdanie za r. 1888/89 zostanie wydrukowane i przedłużone walnemu zebraniu, które zwołane będzie w maju.

* **Deputacya serwisowa** ogłasza, co następuje: Na półrocze latowe zapowiedziano 979 żołnierzy do inkwaterunku, — trzeba więc będzie pociągnąć i te realności, które dotychczas jednym żołnierzem obłożone zostały, a które dotychczas pomijano. Właściciele tych realności, które nie mają żadnej rzeczywistéj kwatery, wzywa się, aby najpóźniéj do 15 kwietnia r. b. wnieśli do tutejszego urzędu serwisowego o wynajęcie inkwaterunku. — Nadto wzywa deputacya serwisowa mieszkańców, którzy chcą przyjąć u siebie za opłatą inkwaterunek, aby się do 15 kwietnia do urzędu serwisowego zgłosili.

* **Egzamin** 11 abituryentów odbył się wczoraj w gimnazyum Fryderyka Wilhelma. Dwóch z nich uwolniono od egzaminu ustnego, reszta otrzymała również świadectwo dojrzałości.

* **Na Górnéj Wildzie** nabył nieruchomość pod nr. 25 od p. Andrzeja Palacza gorzelany Wawrzyn Rother z Wierzonki za cenę 16,000 m., a nieruchomość pod nr. 52 od kupca Edwarda Kluga mularz Antoni Staliński za cenę 19,800 m.

* **Gnieźnieńska** powiatowa kasa oszczędności należy do najpoważniejszych instytucyi kredytowych naszej dzielnicy. Oszczędności złożone w téj kasie w końcu r. 1887 wynosiły 3,507,098 marek; przybyło ich przez dopisanie procentów 135,690 marek — nowych oszczędności przybyło 1,701,134 m., ubyło 1,255,299 m. — Ostateczna suma depozytów wynosiła w dniu 31 grudnia 1888 **4,097,454 marek**. Oprócz tego fundusz rezerwowy wynosi **214 636 m.**

Kapitały te są wypożyczone:

1) na hypoteki miejskie	1,574,017 m.
2) na hypoteki wiejskie	926,307 m.
3) w papierach	517,150 m.
4) wartość kursu z dnia 31 grudnia 1888 r.	534,229 m.
5) na weksle	684,302 m.
6) na podkładkę	352,131 m.
7) publicznym instytucyom	87,000 m.

Koszta administracyi za rok 1888 wynosiły **19,656 m.**

Na czele kuratoryum, które tą kasą powiatową zarządzało, stał od lat 30 jako prezes tego kuratoryum pan ***hr. Franciszek Żółtowski.*** Przed pięciu laty powiat gnieźnieński i miasto Gniezno obchodziło 25-letni jubileusz pracy obywatelskiéj p. hr. Żółtowskiego, w któréj to uroczystości wzięły także liczny udział dalsze okolice naszéj dzielnicy.

Dziś po dalszych latach pięciu czcigodny jubilat ówczesny widział się zniewolonym ustąpić z wszystkich prawie, a tak licznych urzędów i godności, jakie piastował w powiecie i w stolicy prymasowskiéj. Ustąpił z kuratoryum powiatowéj kasy oszczędności, ustąpił z zarządu ochronki gnieźnieńskiéj, któréj fundacya tak ściśle z imieniem Żółtowskich jest złączona, ustąpił z komitetu Pomocy Naukowéj na powiat witkowski, ustąpił z dyrekcyi tegoż Towarzystwa w Poznaniu i z wielu innych stanowisk, które długo i zaszczytnie sprawował. Wiek podeszły i niedopisujące zdrowie są powodem tego kroku p. hr. Żółtowskiego. Wszystkie powyżéj wspomniane instytucye powiatowe i prowincyonalne boleśnie uczuwają ten brak współpracownika, który punktualnością, niestrudzoną gorliwością i ofiarnością dla wszystkich był wzorem i przykładem. Oby mu Pan Bóg długo jeszcze pozwolił patrzeć na szczęście rodziny i na rozwój tych instytucyi, któremi tak gorliwie i sumiennie się opiekował.

(Wczoraj przez pomyłkę podano IIgą część powyższego artykuliku jako odrębną całość).

* **Ostrów.** W Sudwie, wsi położonéj w pobliżu granicy Królestwa, przytrzymano dwie skrzynie z polskiemi pismami socyalistycznemi, drukowanemi w Zurychu, które pewien jegomość, przebrany za kobietę, chciał przemycić do Królestwa.

* **Witkowo.** Rejencya nie zatwierdziła wyboru pana O. na drugiego zastępcę burmistrza. Pan O. ma ten grzech, że mimo swego z niemiecka brzmiącego nazwiska, urodził się Polakiem.

* **Piła.** Na Głdzie nie ma już lodu, niebezpieczeństwo zapchania się kry przy mostach minęło. Woda opadła téż już znacznie, chociaż sąsiednie łąki jeszcze są zalane.

* **Strzelno.** Subhasta folwarku Siedluchno została zniesiona.

* **Warszawa** 26 marca. Lody ruszyły wczoraj całą szerokością Wisły o godzinie 4 m. 40 rano, przy poziomie Wisły stop 13 cali 6, i zaraz po ruszeniu Wisła nagle zaczęła opadać, w pół godziny zaś silnie przybierać wskutek utworzenia się zatoru poniżéj cytadeli. W półtory godziny stan wody wynosił stóp 18 c. 8, tak, że woda zaczęła się rozlewać i zaskoczyła mieszkańców Powiśla jeszcze śpiących, zmęczonych całonocném czuwaniem. Popłoch stał się téż nie do opisania. — Dziś stan wody wynosił 18 stóp i powoli się obniża.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 26 marca.

BAZAR. Skórzewski z żoną z Berlina, Majewski z Rudy, ks. proboszcz Ostrowicz z Rogoźna, Żychliński z żoną z Usarzewa, Sokołowski z Wrocławia, pani Karpińska ze Sremu, Koczorowski z Witosławia, Żółtowski z żoną z Myszkowa, Grabski z Inowrocławia, Połczyński z Żabiczyna, Moszczeński z Wiatrowa, Moszczeński z Królestwa, dr. Szułdrzyński z Lubasza, pani Moszczeńska z Stempuchowa, Zakrzewski z Puszczykowa, Dziembowski z Roszkowa, Stablewski z Wrocławia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Dr. Stasiński z Konarzewa, ks. Krakowski z Modrza, Łukomski z Biechowa, książę Czartoryski z Sielca, Sczaniecki z familią z Międzychodu, Moszczeński z Wapna, Pągowski z Torunia, Boguliński ze Środy, Hamburger z Berlina.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. proboszcz Kinowski z Oporowa, Rubach z Jaktorowa, Dietrich i Bigalke z Trzemeszna, Krause z Wrocławia.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 27 marca. (— Sprawozdanie giełdowe.—)

Stan powietrza: pogoda.

Żyto bez handlu.

Okowita spok.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 52.80 pł., 70-ta 33,10 płacono, marzec (50-ta) 52,80 płac., (70-ta) 33,10 płac., kwiecień maj (50-ta) 53 20 płc., (70-ta) 33,50 płac. sierpień 50-ta —,— m. 70-ta —,— m. wrzesień 50-ta —.— m. 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 52,60 mrk., 70-ta 33,— m., marzec 50-ta —,— m. 70-ta —,— m., kwiecień 50-ta —,— m. 70-ta —,— m.

Poznań, 27 marca. Ceny mąki. P[illegible] 27,50 [illegible], 22.50 za 100 kilogr.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 27 marca 1889.		TOWAR							
		piękny		średni		pośledni			
Pszenica .	100 kilg.	18	—	17	30	16	—	-	-
Żyto	- -	13	90	13	30	12	60	-	-
Jęczmień . .	-	13	60	12	—	11	40	—	—
Owies . . .	- -	13	30	12	50	12	—	—	-
Groch wrzący .	- -	—		—	—	—	—	—	-
„ na paszę	- -	12	80	12	30	12	—	—	-
Kartofle . . .	-	3	60	3	—	—	—	—	—
Łubin żółty . .	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	-	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	-	—	—	—	—	—	—	—	—
„ latowy		—	—	—	—	—	—	—	—
Wyka . . .		14	—	13	—	12	50	—	—

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

w marcu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp w. Cel
26. Pop. 2	748,0	PłdZ. um.	zachm.	+10,2
26. Wie. 9	749,0	Z. um.	pogodne	+ 5,4
27. Ran. 7	749,1	Płn. um.	zachm.	+ 2,4

Dnia 26 marca maximum ciepła +10°2 Cel.

„ „ minimum ciepła + 5°4 Cel.

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos Zeit." jak następuje:

Łagodne powietrze wiosenne, pochmurno, pomroczno. zamglono, mgła lub para mglista. deszcz, ostre lub silne wiatry. Po części pogoda, po części wypogadzające się niebo.

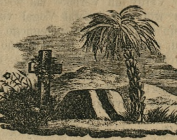

Dnia 25-go marca o godzinie 11-téj w nocy zasnął w Bogu, opatrzony śś. Sakramentami, po długich cierpieniach, w 78-mym roku życia, ś. p.

Hr. Konstanty Bniński,

weteran z 1831 roku,

ozdobiony krzyżem „Virtuti Militari.“

Eksportacya z domu żałoby odbędzie się w czwartek dnia 28-go marca do kościoła miejscowego o godzinie 5-téj po południu, nazajutrz o godzinie 11-téj nabożeństwo żałobne i spuszczenie zwłok do grobu familijnego, o czem donoszą w smutku pogrążeni

żona, rodzeństwo, wnuki i prawnuki.

Glesno p. Wyrzysk, dnia 26 marca 1889. (1402)

✝

Dnia 25-go marca zasnął w Panu, opatrzony śś. Sakramentami (1405)

Józef Burkert,

nauczyciel w Krotoszynie.

Eksportacya i pogrzeb odbędzie się w czwartek o godzinie 9 téj rano.

Stroskana rodzina.

✝

W pierwszą rocznicę smierci ś. p.

Kaźmirza Kierskiego

odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele ś go Marcina o godz pół do 9 téj w sobotę d. 30 marca.

Poznańskie Stowarzyszenie Pań

(Posener Frauen Verein.)

Dla biednych a uczciwych kobiet i dziewcząt, bez różnicy narodowości i wyznania, urządzamy (1408)

Bióra wykazu pracy

a mianowicie w lokalach pp.:

L. Affeltowicza, Chwaliszewo nr. 67.
Emila Brumme, narożnik Wodnéj i Jezuckiéj ulicy.
Aptekarza **Citrona,** Chwaliszewo nr. 76.
Jasińskiego i Ołyńskiego, Św. Marcin nr. 62.
M. C. Hoffmanna, Św. Marcin nr. 47.
J. N. Leitgebra, W. Garbary nr. 16.
J. Schleyera, Szeroka ulica nr. 13.
S. Samtera jun., Wilhelmowska ulica nr. 11.

Pracodawców i pracodawczynie, które usiłowania nasze popierać zechcą, prosimy uniżenie, żeby w lokalach tych ustnie lub piśmiennie podawali, ile i jakich robotnic poszukują.

Tylko takie kobiety i dziewczęta szukające pracy, korzystać będą mogły z pośrednictwa biór wykazu pracy, które od przełożonych w odnośnych okręgach albo ich zastępczyń, uzyskają piśmienne polecenia celem wylegitymowania się w biórze wykazowem.

Poznań, dnia 26 marca 1889.

Przewodniczącaa w Stowarzyszeniu Pań Poznańskich
podp. **Hrabina Zedlitz.**

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1019) **„VULKAN“**
I. F. J. Komendziński w Dreźnie,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

✝

W dzień wyborów na posła, które się odbędą w piątek dnia 29 b. m. o godzinie 10-téj w Grodzisku dla powiatów grodziskiego, kościańskiego, nowotomyskiego i śmigielskiego, odprawi się na godzinę przedtem tj. o 9-téj rano

Msza św.

za spokój duszy byłego posła ś. p.

Teofila Magdzińskiego

w kościele farnym w Grodzisku, na którą wszystkich wyborców zaprasza (1409)

Komitet wyborczy powiatu grodziskiego.

Konwersya

Rosyjskich 5% poż- kol. konsol. z r. 1870 -1871--1872 1873—1884 na Ros. 4% poż. kol. konsol. w stósunku liczb $102^3/_{10}$ do $90^1/_2$ może być wykonywana za pośrednictwem naszem, jeżeli odbierzemy odnośne polecenia i papiery do konwersyi przeznaczone przed dniem 29 marca 1889. Nadmienić nam wypada, że Ros. poż. kol. konsol. z r. 1871 jest już wywołana do spłacenia i przestanie się procentować z dniem 1 lipca 1889 a inne wyszczególnione powyżéj pożyczki 5% wypowiedziane będą wierzycielom w najbliższym czasie (1403)

Bank Włościański w Poznaniu.

Czerwona apteka w Poznaniu, Stary Rynek 37,

poleca

1) ***Dr. Sprangera krople żołądkowe,*** butelka 50 i 80 fen.

2) ***Dr. Rossa balsam życia i esencya,*** usuwająca boleści żołądka, niestrawność i bóle brzucha, butelka 50 fen. i 1 M.

3) ***Krople i herbatę krew przeczyszczające,*** po 75 fen.

4) ***Esencya i maść na oczy,*** usuwająca boleść i wzmacniająca zwrok, cena 1 markę.

5) ***Ruski balsam spirytusowy,*** przeciwko reumatyzmom i udarowi, butelka 50 fen. i 1 M.

6) ***Radlauera*** poprawna prof. dr. Hebra ***maść na liszaje*** (Blei-Crême).

Maść ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw liszajom, skórnéj ostrości, zapaleniu skóry, cieczy solnéj (Salzfluss), krostom gorączkowym, węgrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnych wyrzutów, prócz tego, jeżeli się maść ta na zapaloną ranę przyłoży, sprawia wielki skutek oraz poskramia na podeszwie nagromadzone szkodliwe strwadnienia, za wielkie i wybijące pocenie nóg. Kr. 1 i 2 M.

7) ***Radlauera*** środek specyalny przeciwko całkowitemu zniszczeniu nagniotków, zgęszczeniu skóry etc.

Wynaleść środek, który samodzielnie na nagniotki działa, takowe całkowicie zniszcza, bez uskodzenia skórze i bez bólu, było do dziś dnia największą potrzebą, najgorętszem życzeniem wszystkich tych, którzy na nagniotki albo zgęszczenie skóry cierpią.

Srodek taki znalazł się wreszcie w ***Radlauera*** specyalności, który w najdoskonalszy sposób nagniotki bez bólu oddala, każde zgęszczenie skóry gruntownie niszczy, przy używaniu bieliznie nie szkodzi i żadnego niedogodnego obwiązywania nie potrzebuje. Fl. 60 fen. (631)

Nasiona wszelkiego rodzaju

a specyalnie (1391)

Koniczyny czerwone

poleca w wielkim wyborze po przystępnych cenach

Bank Rólniczo-Przemysłowy
Kwilecki Potocki & Sp.

Podręcznik

obrzędów w czasie W. tygodnia

dla użytków organistów i kościelnych 2 wyd. pomnożone i oprawne można dostać u podpisanego za przysłaniem 43 f.

Ks. Stryjakowski,
proboszcz w Łopiennie.

Najobszerniejszy
Śpiewnik kościelny.

ZBIÓR

Pieśni katolickich do użytku kościelnego i domowego,

zawierający **wszystkie pieśni**, które gdziekolwiek tylko Polacy-katolicy śpiewają: **42 msze, nieszpory i 1102 pieśni.** — Cena za egzemplarz oprawny w skórę i złotym tytułem **3 marki**. Za nadesłaniem w znaczkach pocztowych **3 marek** rozsyła odwrotnie franko. (1396)

E. Michałowski,
księgarnia nakładowa w Peplinie
(Pelplin W/Pr.)

II kw. 89. Kwiecień, maj, czerwiec

Zaproszenie do przedpłaty

na

polecenia godną polsko-katol. gazetę

PIELGRZYM

21 rocznik Rok 1889. 21. rocznik **wychodzi w Peplinie 3 razy tygodniowo** wraz z bezpłatnem **religijno-powieściowem pismem**

KRZYŻ

bardzo polubionym niedzielnym ilustrowanym dodatkiem. **Każdego czasu** i na każdéj poczcie „PIELGRZYMA“ z „Krzyżem“ zapisać można. Cena na **obydwa te pisma** wynosi **kwartalnie** w ekspedycyi **1,20 mrk.,** na poczcie **1,50 mrk.,** z przeniesieniem w dom **1,75 mrk.** „KRZYŻ“ ozdabiany jest w każdym numerze ładnemi **rycinami.** Kto tedy zapisze sobie Pielgrzyma, zyska w dodatku **darmo** pismo ilustrowane, zawierające **Ewangelie, nauki religijne**, zajmujące powieści, opowiadania, żarty, szarady i t. d. (1397)

Redakcya Pielgrzyma
w Peplinie, (Pelplin W. Pr.)
Na poczcie zażądać **Zeitung „PIELMRZYM“** aus Pelplin; Zeitungsliste Polnisch Nr. 64.

Nauczyciel domowy

z dobremi rekomendacyami znajdzie miejsce do dwóch chłopców za pensyą 500—600 marek.

R. M. Koczorowski,
(1404) Podgórna ul. 7.

W wielkim wyborze

Modes **Nouveautés**

ubrania dla dzieci

polecają (1407)

Z. A. Tułodzieckie,

ulica Wilhelmowska nr. 6, I p.

Kościuszko

po zwycięztwie Racławickiem.

Wspaniały ten obraz wielkości 72 × 42 cm. wykonany w kilkunastu kolorach sposobem chromolitograficznym. Koło artystyczne krakowskie nie szczędziło ni kosztów ni pracy, aby reprodukcya oryginału naszego mistrza Jana Matejki wypadła świetnie i wiernie. Oryginał jak wiadomo przed niedawnym czasem był wystawionym w Poznaniu, nie wątpimy iż każdy, który go widział zakupi reprodukcyą. **Cena bajecznie nizka wynosi bowiem 1 markę** za egzemplarz, z opakowaniem i franko przesyłką na odległość 10 mil 1,35 mk. — na dalszą odległość 1,60 mk. Zamówienia przyjmuje i uskutecznia odwrotnie

N. Kamieński i Spółka
Księgarnia w Poznaniu.

Kawior astrachański i elbiągski,
łososia wędzonego,
węgorza wędz. i maryn.,
sielawki kilońskie,
śledzie łososiowe i opiekane,
sardynki w oliwie,
świeże bydlinki, (1296)
sery tylżycki, szwajcarski, ziółkowy, śmietankowy, oraz wszelkie w zakres wchodzące towary po cenach umiarkowanych poleca

J. Otomański,
Gniezno, Warszawska ulica nr. 278.

Mam dwie doskonałe

gospodynie,

jedna z nich była 5 lat na probostwie, znająca się na kuchni, praniu i gospodarstwie wiejskiém.

M. Bartkowiak,
(1412) Bióro Stręczeń.
Do kwietnia Kozia ul. nr. 4, po kwietniu Sapieżyński plac nr. 7 w podwórzu I piętro.

Codziennie świeże wędzone śledzie łososiowe, również szkockie (do marynowania) brab. sardele, elbl. minogi i tłuste Matjesy poleca (13[illegible]0)

W. BECKER,
Plac Wilhelmowski nr. 14,
narożnik ulicy Teatralnéj.

Stowarzyszenie prowincyonalne opieki nad wypuszczonymi więźniami poszukuje od **16 maja** rb. odpowiedniego miejsca dla **nieżonatego więźnia**, piszącego ładnie i umiejącego trochę po polsku, który pracował z powodzeniem kilka lat w biurach obwodowych i landraturach jako pomocnik biurowy.

Une dame française Madame Lemmen (Wodna ulica 14.) désire prendre des pensionnairs, qui pourraient apprendre le français par la conversation, en outre son mari les aidera dans toutes les leçons nécessaires. (1411)

Reinseignement chez Mr. le professeur Motty.

Ucznia

od 1 kwietnia poszukuje handel towarów kolonialnych.

J. N. Leitgeber
w Poznaniu.

Za Redakcyą odpowiedzialny Michał Kolasiński z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.